



Die Fernseh- kanzeln

Program TV z 8.03.2015 (Nr 1036)

„Błogosławieństwo z przyjęcia napomnienia”

Pastor Wolfgang Wegert ©

Kazanie: „Zróbcie miejsce dla nas w sercach waszych; nikogo nie skrzywdziliśmy, nikogo nie zepsuliśmy, nikogo nie oszukaliśmy. Nie mówię tego, aby potępiać; bo już uprzednio powiedziałem, iż w sercach naszych jesteście na śmierć i życie. Mam wielkie zaufanie do was i wielka jest chluba moja z was; pełen jestem pociechy i nader obfita jest radość moja we wszelkim ucisku naszym. Bo nawet wtedy, gdy przybyliśmy do Macedonii, ciało nasze nie zaznało żadnego odpoczynku, lecz zewsząd byliśmy uciśnieni walkami zewnątrz, obawami od wewnątrz. Lecz Ten, który pociesza uniżonych, Bóg, pocieszył nas przez przybycie Tytusa; a nie tylko przez jego przybycie, lecz i przez pociechę, jakiej doznał u was, gdy opowiadał nam o waszej tęsknocie za nami, o waszej żalości i o waszej gorliwości względem mnie, tak iż jeszcze bardziej się radowałem. Bo jeśli nawet listem was zasmucilem, nie żałuję tego; a jeśli nawet żałował - widzę bowiem, że ów list zasmucił was przynajmniej na chwilę - teraz jednak cieszę się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku upamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu tak, że w niczym nie ponieśliście szkody z naszej strony. (2 Koryntian 7, 2-9)

Jak się czujesz, gdy masz upomnieć ukochanych ludzi? Przed twoim własnym dzieckiem może nie zastanawiasz się długo i nie sprawia ci żadnych większych problemów, aby przejść od razu do rzeczy. Dziecko będzie albo słuchać albo może nawet obrazi się. Ale to nie sprawia tak wielkiego problemu, bo mówisz do siebie samego: „On /albo ona/ mały, znów się uspokoi”.

Ale jeśli czujesz, że musisz poważnie porozmawiać z twoim małżonkiem, może wahasz się trochę i myślisz w sposób bardziej szczegółowy o tym, jak on lub ona zareaguje i tą krytykę przyjmie. Albo jeśli chodzi o siostry czy braci w kręgu wspólnoty domowej lub w Kościele – wtedy sprawa jest czasem bardziej wrażliwa. Tutaj więc trzeba dokładnie rozważyć, co może powstać z tej upominającej rozmowy na końcu: gotowość przyjęcia korekty albo bunt. Ponieważ to ostatnie relatywnie często się zdarza, w niektórych kościołach z tego powodu nie przekazuje się w ogóle ostrzeżeń i bardziej sprzyja „dobre samopoczucie kościoła”- każdy może robić wszystko i wszyscy są zadowoleni. W niektórych kręgach chrześcijańskich obowiązuje absolutna tolerancja. Gdy próbuje się przemówić do kogoś, szybko uchodzi się za niemiłego lub nawet za sędziego.

Bez napomnienia nie idzie

Oznacza to jednak zatrzymanie prorockiej mowy. Bo na czym opiera się prorocत्व? „A kto prorokuje mówi do ludzi ku zbudowaniu i napominaniu i pocieszeniu” /1.Kor.14,3/. Więc prorocत्व ma trzy filary. I bez napomnienia byłoby tak, jak stół na trzech nogach, który stoi tylko na dwóch nogach. Jakie są tego

konsekwencje? Stół się przewróci. I tak też załamuje się prorocstwo, jeśli nie zna napomnienia. Również załamanie się kościoła, gdy zabraknie elementu nagany, jak w rodzinie.

Paweł napisał raz o spotkaniu ze współapostołem Piotrem: *”A gdy przyszedł Kefas do Antiochii, przeciwstawiłem mu się otwarcie, bo też okazał się winny” /Galacjan 2,11/*. Tutaj w naszym akapicie mamy dokładnie to pytanie: Jak czuje się ktoś, kto zabiera się do upominania?

Paweł był przekonany, że to było duszpasterstwo i dla ochrony kościoła było konieczne, napisać poważny list Koryntianom. W tym celu dążył do tego, żeby wiedzieli o tym w wersecie: *”Bo jeśli nawet listem was zasmucilem, nie żałuję tego, a jeśli nawet żałowałem – widzę bowiem, że ów list zasmucił was przynajmniej na chwilę”*. Tutaj Paweł pozwolił nam spojrzeć w jego serce. Nie żałuje listu tego, ale twierdzi jednocześnie, że pożałował. Czy możemy go zrozumieć? On był tu i tam rozdarty. W rozdziale 2,4 pisał o *„liście łez”*, który chętnie jest tak nazywany: *”Albowiem pisałem do was...z głębi utrapienia i zbolełego serca, wśród wielu łez, nie abyście zostali zasmuceni, lecz abyście poznali nader obfitą miłość, jaką żywię dla was”*.

Upomnienie wymaga sprawdzenia siebie

Dla Pawła nie było łatwo napisać ten list. On właśnie piorunująco Koryntianom nie odpowiedział, ale wiele razy zastanawiał się, czy to też było zamiarem Bożym, taki list przesłać. Modlił się o to.

I doszedł do wniosku: Przez wzgląd na Koryntian musiał napisać ten list. Nie było innego sposobu, w przeciwnym razie nie byłoby pomocy dla fałszywego prowadzenia kościoła. Po długim procesie decyzja zapadła i Paweł napisał – nie siedział swobodnie na taborecie, ale wśród łez. Jego serce bolało przy tym, ponieważ nie zrobił tego dlatego, że nie znosił sprzeciwu, albo wcale nie ze względu na władzę, ale z miłości. Potem wysłał ten list. Czy żałował tego? Tak i nie. Z powodu tej sprawy nie żałował tego. Ponieważ był to jego ojcowski obowiązek, otwarcie rozmawiać z nimi. Ale wtedy musiał długo czekać na odpowiedź – nie było przecież wtedy telefonów, nie było e-maili... sam wielki Paweł popadł w rozmyślanie: *„Kto wie, jak oni będą pojmować ten list? Czy oni go może nie rozumieją? Czy bardziej zaszkodzi, niż pomoże? Czy oni nawet zerwą ze mną w końcu kontakt? Czy moja usługa w Koryncie na zawsze jest zrujnowana? Może lepiej powinienem nic nie mówić? Być może ta sprawa sama by się uporządkowała?”* To, że Apostoł miał takie zmagania wynika z tego małego zdania: *„Nie żałuję tego, a jeśli nawet żałowałem” /werset 8/*.

Tak, można w dziedzinie napomnienia i korygowania zrobić wiele błędów, których musimy pilnie się strzec. Dlatego Paweł przemyślał jeszcze raz: *„Jakie były moje motywacje?”* Jego odpowiedź brzmi: *„To było z miłości” /2.Koryntian 2,4/* - i nie dlatego, że chciał zaszkodzić ludziom: *„Nikogo nie skrzywdziliśmy, nikogo nie zepsuliśmy, nikogo nie oszukaliśmy /2Koryntian 7,2/*. Innymi słowy: mam szczerze tylko to najlepsze w sercu. Jeszcze więcej: *„w sercach naszych jesteście na śmierć i życie” /werset 3/*. To znaczy: Kochamy was tak bardzo, że nawet umrzeć z wami chcemy. I: *„Mam wielkie zaufanie do was i wielka jest chluba moja z was” /werset 4/*. Chce powiedzieć: Apostoł mówił do drugich wyłącznie pozytywnie o Koryntianach, również przed Tytusem /patrz także werset 14 i 15/.

Tak więc Paweł stwierdził, że jego serce było czyste. Nie widział żadnych cielesnych motywów w sobie, w pisaniu tego listu. Chodziło mu o chwałę Bożą i duchowo zdrową pomyślność odbiorcy.

Jeśli wygląda tak samo u ciebie, to wtedy będziesz także potrzebował napisać list, twoje wezwanie, rozmowy nie żałować, ale możesz prosić Boga, przed Nim to położyć i Jemu pozostawić, co się z tego wydarzy.

Napomnienie powinno doprowadzić do radości

A co wynikło z tego listu? Coś bardzo dobrego! Coś tak pięknego, że sam Apostoł został wzruszony!

Kolejno:

Ponieważ Paweł długo nie otrzymał odpowiedzi od Koryntian, był wewnętrznie niespokojny i wysłał Tytusa do Koryntu – prawie ze słowami: *„Tytusie, ja nic nie usłyszałem od Koryntian. Proszę, przygotuj się do drogi i sprawdź, jak oni przyjęli mój list.”* A potem Tytus wrócił i Paweł napisał do Koryntian: *„Lecz Ten, który pociesza uniżonych, Bóg, pocieszył nas przez przybycie Tytusa. A nie tylko przez jego przybycie, lecz i przez pociechę, jaką doznał u was” /werset 6-7/*.

Apostołowi spadł kamień z serca, doznał ulgi, gdy usłyszał, że kościół poddał się na poważne słowa od niego! I on w jego odpowiedzi na list dalej odpowiada: *„Tytus opowiadał nam o waszej tęsknocie za nami, o*

waszej żalości i o waszej gorliwości względem mnie, tak iż jeszcze bardziej się radowałem” /werset 7/. Tutaj ucieszyłem się jeszcze bardziej! Koryntianie bardzo tęsknili za Pawłem i jego braćmi, a w sercach był lament, że między nimi mur się utworzył. Była tam gorliwość za apostołem i jego sprawą. I tak – kochali go! Co za odprężenie dla Pawła, co za ulga to usłyszeć! Dlatego woła w wersecie 9: „Teraz jednak ciesze się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku upamiętaniu, zasmuceni bowiem byliście po Bożemu tak, że w niczym nie ponieśliście szkody z naszej strony.” Teraz Paweł jest tak szczęśliwy, że jednak znalazł odwagę by ich napomnieć! Nie można było tego zrobić bez zasmucenia adresata. Ktoś powiedział: „Prawda zaczyna się od „P” i także boli”. Słowo Boże jest zawsze atakiem na starego człowieka, który broni się. Pismo święte zawsze powoduje w nas walkę. Zasmuca nas. Ale chce nas do pokuty, do nawrócenia zasmucić. I to udało się Panu w Koryncie. Co za wspaniały Kościół! Miał mnóstwo błędów i fałszywe rozwijanie i również wiele grzechów w swoich szeregach, ale byli chętni do pouczenia. Byli pokorni i gotowi do korekty, tak, że Paweł po prostu mógł się zadziwić.

Ktoś kiedyś powiedział do mnie poważne słowo, odpowiedziałem mu: „Masz rację! Ja to zmienię”; odpowiedział na to: „teraz tego nie oczekiwałem!”. On nastawił się na przeciwną odpowiedź ode mnie. Gdy otworzyłem mu drzwi tak szybko, niemal potknął się i wpadł do wnętrza.

Boże, pomóż nam być, jak Koryntianie! Wszyscy jesteśmy grzesznikami. Nie ma nikogo wśród nas, który jest sprawiedliwy. Nie ma nikogo, kto nie potrzebuje jeszcze więcej zwrócenia uwagi. A wiecie, kto jest naszym największym krytykiem? To jest Bóg! On jest tym, który nas napomina. Duch Święty jest tym, który nas karze. Przyczyną nie są ludzie, którzy to czynią, lecz Pan, który kryje się za tym. On jest tym, który nas zasmuca – i to nie dla chęci zasmucenia, ale dlatego, że chce nas doprowadzić do nawrócenia.

Dlatego nauczmy się z naszego rozdziału dwóch rzeczy:

1. Jeśli masz w sercu upomnieć kogoś, wtedy sprawdź, jak Paweł, sam przed Bogiem, jakie motywy zmuszają cię do krytyki. Czy twoje serce jest czyste i szczerze, wtedy obchodź się w mądrości i upomnij w miłości, i módl się.

2. Jeśli to napomnienie dotyczy ciebie, wtedy reaguj, jak Koryntianie: Bądź otwarty i po prostu nie odrzucaj tego napomnienia, ale przypomnij sobie, że również ty jesteś grzesznikiem i masz wiele niedociągnięć w swoim życiu. Bądź gotowy pozwolić się zmienić!

Wynikiem tego będzie **radość z trzech stron!** Radość w sercu twoim, radość u tych, którzy ciebie w zaniepokojeniu upominali, i radość w niebie, że dzieje się duchowy rozwój. Amen!